Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 205

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Środa: **Regina p., Marek i Stefan.**
Czwartek, **Nar. N. M. P., Hadrjan.**

CHOJNICE, czwartek, dnia 8. września 1927 r.

Słońca wschód 4.58, zachód 18.08.
Księżyca wschód 15.17 zach. 2.56.

„Naród idjotów“.

W ostatnim numerze „Myśli Narodowej“ czytamy następujący świetny artykuł Al. Świętochowskiego:

Niema rady, szanowni czytelnicy, chyba musimy uderzyć się w piersi, przyznać do głupoty i nadal z pokorą uważać się za obywateli „narodu idjotów“. O taką tylko nobilitację wolno nam się starać od sierpnia roku bieżącego. Osobiście jednak muszę się usprawiedliwić, dlaczego mając pretensje do rozumu, stanowiłem jedną dwudziestopięciomiljonową cząstkę polskiego idjotyzmu, wcale nie domyślając się tego.

Napisałem w niewydanej dotąd, bardzo niecenzuralnej pracy takie zdanie: „Ten tylko naród jest potężny, który przez swoich obywateli uważany jest za najdoskonalszy“. Wyobraź sobie, czytelniku, że każda komórka twego ciała posiada świadomość, a w niej poczucie zdrowia i siły; niewątpliwie cały twój organizm byłby ożywiony wielką energją. Przeciwnie, wyobraź sobie, że każda komórka ma poczucie choroby i przekonanie, że inne są również dotknięte niemocą; cały twój organizm osłabnie. Wzbudzeniem wiary w siłę i zdrowie dokonywano cudów religijnych i lekarskich, uzdrawiano ciężko chorych, wydobywano ze zwątpienia, melancholji i rozpaczy, podniecano narody do bohaterstwa. W starej powieści „Żyd wieczny tułacz“ jest opis zniedołężnienia członka bogatej rodziny przez wypisanie na ścianach jego mieszkania zdań z Biblji, zniechęcających do życia. Środek ten okazał się skuteczny. Przypuśćmy, że prasa i literatura zaczną wmawiać w społeczeństwo, że ono jest charłacze, niezdolne, gnuśne, słowem — idjotyczne. Co z tego wyniknie? Apatja i zwątpienie.

Spójrzmy na tę sprawę z innej strony. Narody obce, zwłaszcza przyległe i wrogie, znają dokładnie nasze środki i siły. Ale obliczając je, wprowadzają do swego rachunku pozycję bardzo ważną: nastrój narodu, jego własne o sobie przekonanie. Ten nastrój może albo doprowadzić do klęski, albo do bohaterstwa. Nic nie pomogą w bitwie karabiny, armaty, aeroplany, jeśli żołnierze nie mają wiary w siebie; nic nie pomogą żadne przygotowania, groźby i przechwałki dla zapewnienia państwu bezpieczeństwa. Pozwolę sobie z tej samej mojej pracy przytoczyć drugie zdanie: „Obniżanie wartości narodu jest ośmielaniem i zachęcaniem wrogów do napadu i podboju“. Pomyślmy tylko, jak ci wrogowie, a nawet sprzymierzeńcy i przyjaciele zachowają się wobec „narodu idjotów“, zwłaszcza, jeśli ta nazwa wyjdzie nie z ust jakiegoś kpinkarza i hipokondryka dziennikarskiego, ale z ust autorytetu politycznego. Odgadnąć łatwo.

W kraju, w którym granice niespodzianek rozszerzone zostały do możliwości, uznanych w społeczeństwach kulturalnych i praworządnych za niemożliwości, trudno czemukolwiek dziwić się. Ale trzeba w tym wypadku szukać pobudki, która kogoś uważającego się za istotę nadzwyczajną, z nikim nieporównaną i opatrznościową, skłania do rządzenia „narodem idjotów“ — tysięcznie ostrożnej i bezpłodnej. Tą pobudką może być tylko wiara w swoje posłannictwo opatrznościowe, nakazane przez wolę Bożą. Tak pojmują swoją rolę wszyscy monarchowie „z łaski bożej“. Nie chroniąc ich i nie uwalnia od spełniania swej misji to, że powierzona im gromada ludzi składa się z idjotów, oni powinni tembardziej nią władać, gdyż bez ich rozumu, opieki i kierownictwa pogrążyłby się jeszcze głębiej w otchłań głupoty i upodlenia. Ci wybrańcy nieba nie mogą odmówić Panu Bogu tej usługi, ażeby „uratować poddanych“ od ostatecznego upadku.

Oto dlaczego olbrzymi rządzą karłami, a genjusze idjotami.

Nie umiem jednak odpowiedzieć stanowczo na pytanie, co czują monarchowie, którzy przedtem polowali na monarchów. Prawdopodobnie usprawiedliwiają się przed sobą: „Byliśmy ślepi i dlatego weszliśmy na błędną drogę. Teraz tym samym cudem, który Szawła przemienił na Pawła, odzyskaliśmy wzrok“. Demokracja, wolność, praworządność — są to bardzo dobre naboje do strzelania w tych, którzy prześladują władzę, ale dla tych, którzy ją posiedli, mają tylko wartość gilz po wystrzelonych kulach. Za rządów rosyjskich znaliśmy wielu „czerwieńców“, którzy przedtem z każdym oddechem wyziewali nienawiść do tyranów, a przybywszy do nas, stali się modelowymi tyranami, a gdy im to wypominano, odpowiadali: „Nie grzech być głupim, ale grzech nie być mądrym, kiedy się zdarzy ku temu sposobność“. Dodać trzeba, że Polska jakgdyby za karę, że nadużywała wolności, stała się od utraty jej klasycznem polem popisu rozmaitych ucisków. W jakie już nie zakuwano jej kajdany, jakiemi nie chłostano jej batami, jakiej nie uległa poniewierce! Może nawet w duszy zachowała przekonanie, że taki już jest jej przeznaczony los.

Wogóle trudno nakłonić ludzi do zmiany toru, zwłaszcza gdy na tym, którym jadą, dobrze im się wiedzie. Najtrudniej zaś namówić ich do miłości, kiedy jej przedmiotu nienawidzą lub go lekceważą. A jednakże dla samego doświadczenia władcy powinni by spróbować rządzenia nie strachem i batami, lecz ufnością i miłością. Z najlepszym zaś skutkiem można rządzić miłością w „narodzie idjotów“, dobrym, łagodnym, lubiącym okazywać szacunek, przywiązanie i wdzięczność tym, którzy nim rządzą z miłością. Jest to faktem stwierdzonym tysiącami dowodów w życiu i historji, że miłość dokonała wielu cudów, złość ani jednego. Ślepi są ci, którzy tego nie widzą i którzy mniemają, że można zwymyślać naród od idjotów, tchórzów, zdrajców i jednocześnie dobrze nim rządzić, że można „zmagać się z Polską“ i wywijać nad nią „batem“ w przekonaniu, że w ten sposób się ją uszczęśliwi. Dawno czas tych metod już minął.

Aleksander Świętochowski.

Polski projekt nieagresji.

Genewa. Gazety niemieckie podają z wielkim hałasem o wycofaniu polskiego projektu o nieagresji.

Jest to jeszcze jeden manewr, choćby dlatego, że projektu w formie konkretnej, ustalonej nie było, nie mógł więc być cofnięty.

Natomiast toczyły się liczne rozmowy, w których delegaci polscy rozwijali pogląd rządu polskiego o konieczności wzmożenia bezpieczeństwa powszechnego.

Sądząc z linji ogólnych, pogląd ten jest przychylnie przyjęty przez wielu najwybitniejszych delegatów.

Wobec tego rozmowy trwają nadal i nie mogły być cofnięte.

W rozmowach tych, które nie wyszły jeszcze z ram generalnych, precyzują się poszczególne poglądy rządów. Skoro to się ukończy, wówczas dopiero może być mowa o ustaleniu metod i formuł. Wczoraj Sokal konferował z Briandem, Chamberlainem i Beneszem.

W delegacji niemieckiej widocznie jest dążenie do storpedowania tego, co w Genewie popularnie nazywane jest projektem polskim, ale istnieje tam dezorjentacja i brak decyzji.

Niemcy nie wiedzą czy atakować pro pozycje polskie bojem frontowym, czy też pozornie zgodzić się na nie i zwalczać je manewrami w dyskusji.

Wobec tego opinja polska specjalnie winna być ostrożna i czujna wobec wersji z Berlina, omawiających wydarzenia i dyskusje genewskie.

Sprawa Westerplatte w Genewie.

Stresemann żąda skasowania poprzedniej uchwały.

Genewa. Wczoraj popołudniu rozpoczęły się obrady komitetu prawników, złożonego z przedstawicieli członków Rady Ligi i powołanego postanowieniem onegdajszem Rady dla wypowiedzenia się w sprawie wstępnej, sformułowanej przez ministra Strasburgera, w związku z żądaniem senatu gdańskiego skasowania decyzji Rady z roku 1924, oddającej Westerplatte na wyłączny użytek Polski dla celów przeładunku i magazynowania amunicji, przeznaczonej dla Polski. Orzeczenie obradującego komitetu będzie miało znaczenie zasadnicze, stanowić bowiem będzie o tem czy Rada może anulować swoje własne postanowienia bez zgody stron zainteresowanych.

Dalsze kopanie dołków pod Polską.

Berlin. Agencja „Telegraphen-Union“ donosi z Moskwy, że rzekomy projekt polskiego paktu o powszechnej nieagresji, wywołał w kołach moskiewskich niemałe poruszenie.

Oświadcza się tam, że Sowiety nigdy nie zgodzą się na uznanie Locarna Wschodu. O ile wiadomość o zamierzonym pakcie potwierdzi się, Sowiety zerwą rokowania o pakt gwarancyjny z Polską. Rosja nigdy nie dopuści do związku państw bałtyckich, który jest przeciw niej zwrócony. (Zdaje się, że Telunion jest tu raczej wyrazicielką pobożnych życzeń Niemiec, niż jakichkolwiek nastrojów w Rosji (Przyp. Red.).

Napad na konsulat polski w Gałaczu.

Bukareszt. Do konsulatu polskiego w Gałaczu wtargnęli złodzieje, którzy po obezwładnieniu woźnego skradli rozmaite papiery wartościowe. Wedle doniesień pism, złodzieje mieli skraść również kilka akt urzędowych. W przebiegu śledztwa aresztowała policja niejakiego Jerzego Apostola, który miał zaintejonować te kradzież.

Z Ligi Narodów.

Genewa. Kuluarowe zabiegi o prezesurę zgromadzenia trwają w dalszym ciągu.

Nieco już zbladła kandydatura Austrjaka, Mensdorfa, natomiast wysunął się na pierwsze miejsce Japończyk Adatei.

Głosowanie będzie zapewne bardzo ożywione.

Przewidują upadek obu kandydatów Mensdorfa i Guaniego, poczem w drugiem głosowaniu obrany będzie jednomyślnie Adatei, który w pierwszem głosowaniu nie może otrzymać głosu Chamberlaina, wobec zobowiązania się Chamberlaina na korzyść Guaniego.

Pielgrzymka meksykańska u Ojca św.

Wiedeń. Ojciec Święty przyjął pielgrzymkę meksykańską, która przybyła do Rzymu z biskupem Guinesem na czele. Papież zwrócił się do pielgrzymki z przemówieniem, w którem wzywał do wytrwania nadziei i wiary w lepszą przyszłość. W ziemi świętej, dokąd udaje się wycieczka, powiedział Papież, zobaczy ona Górę Kalwaryjską, która przypomni jej, że po Kalwarji następuje zmartwychwstanie. Ojciec Święty w zakończeniu swego przemówienia udzielił błogosławieństwa pielgrzymce i wszystkim katolikom meksykańskim.

Prezydent albański o stosunkach albańsko-jugosłowiańskich.

Białogrodzka „Prawda“ przyniosła w jednym z swych ostatnich numerów wywiad swego korespondenta tirańskiego z prezydentem republiki albańskiej, Achmedem beg Zogu, na temat stosunków albańsko jugosłowiańskich.

Siłą rzeczy większa część rozmowy poświęcona była omówieniu znaczenia paktu tirańskiego, przedewszystkiem zaś tej jego części, w której mowa jest o gwarancji Italji w sprawie politycznego i prawnego porządku w Albanji. Achmed beg Zogu uważa, że artykuł ten stanowi dla Jugosławji żadnego niebezpieczeństwa, a to dlatego, że Albanja gotowa jest podobny pakt zawrzeć również z królestwem SHS, które mogłoby wówczas wpływy italskie w Albanji paraliżować. Po podpisaniu umowy takiej, — mówi Achmed beg Zogu, — pozycja rządu jugosłowiańskiego w Albanji będzie taka sama, jak obecna pozycja rządu italskiego. Ja osobiście w stanie takim nie

widzę najmniejszego niebezpieczeństwa dla naszego państwa.

Na pytanie, ilu jest w Albanji oficerów italskich, Achmed beg Zogu odpowiedział: „W artylerji 5, w szkole dla żołnierzy, przeznaczonych do obsługiwania karabinów maszynowych, 1, w intendaturze 1, w oddziałach kolejowych 2, w marynarce 1, w formacjach technicznych 1".

Współpracownik „Prawdy" spytał na to, czy w piechocie niema ani jednego oficera italskiego. Odpowiedź Achmeda beg Zogu brzmiała jak następuje: „No, jest ich kilku, ale ci służą w charakterze instruktorów". Na temat stosunków jugosłowiańsko-albańskich Achmed beg Zogu powiedział: „Mam nadzieję, że niema ani jednego Jugosłowianina, któryby sądził, że ja sam jestem przeciwko dobrym stosunkom z Jugosławją. Uczynię wszystko, co leży w mej mocy, by stosunki te się poprawiły. Od chwili, kiedy ująłem w swe ręce ster nawy państwowej, na granicach jugosłowiańsko-albańskich panuje spokój. Nawet incydent z Jugosłowianinem Djuraszkowiczem nie był tak poważny, jak w niektórych kołach sądzono. Żałuję bardzo, że tak drobny incydent miał tak daleko idące następstwa. Obecnie jednak dzięki Bogu, stosunki przyjacielskie między obu państwami zostały przywrócone, a sprawa Djuraszkowicza definitywnie przeszła do historji.

Na uwagę dziennikarza jugosłowiańskiego, że ostatniemi czasy wzmaga się emigracja z Albanji do Jugosławji, Achmed beg Zogu odpowiedział: „Udzieliliśmy amnestji bardzo wielu emigrantom, liczni z nich wracają więc już do Albanji. Gotowi jesteśmy umorzyć wszystkie procesy polityczne, by w ten sposób dać możność powrotu do kraju wszystkim bez wyjątku emigrantom. Stosunki w Albanji są już normalne, a emigrantom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

SPRAWY POLSKIE.

Z Ministerjum Skarbu.

Minister skarbu p. Gabrjel Czechowicz powrócił z urlopu wypoczynkowego i obejmuje urzędowanie.

Wizyty delegata polskiego.

Z Genewy donosi PAT: Delegat polski Sokal odwiedził Chamberlaina i Brianda.

Inspekcja p. ministra komunikacji.

Po otwarciu pierwszej wystawy kolejowej we Lwowie p. minister komunikacji, inż. Romocki, wyjechał drezyną na inspekcję linji kolejowych, nawiedzonych przez powódź.

Otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie.

Po nabożeństwie na intencję Targów wschodnich plac wystawowy zapełnił się o godz. 12-tej w poł. nader licznie przybyłymi gośćmi, wśród krórych nie brakło przedstawicieli rządu, wlacz wojskowych z jen. Sikorskim na czele, senatorów, posłów oraz delegatów instytucji samorządowych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego, powitał przybyłych inż. Żardecki imieniem rady nadzorczej Targów wschodnich. Po nim przemówił zastępca komisarza rządu m. Lwowa, prof. Matakiewicz, a imieniem izby handlowej i przemysłowej — jej wiceprezydent dr. Rucker.

Pan minister przemysłu i handlu, inż. Kwiatkowski — po obszernem przemówieniu — przeciął wstęgę, dokonywując tem samem otwarcia Targów, poczem pp. ministrowie i przybyli goście udali się na otwarcie wystawy polskich kolei państwowych, mieszczącej się w osobnym pawilonie, gdzie stosownem przemówieniem otworzył ją minister komunikacji inż. Romocki.

Wśród zwiedzających, całość Targów wschodnich zrobiła nader dodatnie wrażenie.

Pożyczka dla Polski.

Prof. Irwing Fisher, jeden z najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich, wypowiada się w „New York World" za udzieleniem Polsce pożyczki w wysokości 120 miljonów dolarów. Prof. Fisher zwraca uwagę na poprawę gospodarczej sytuacji Polski i podkreśla, że najważniejszą rzeczą jest utrzymanie kursu złotego na obecnym poziomie.

Na terenie powodzi.

Lwów. Ze Stanisławowa donoszą, iż sytuacja na terenie objętym powodzią, polepsza się w dalszym ciągu. Wody powoli opadają. Jednakże do chwili obecnej nie uzyskano jeszcze dostępu do wszystkich miejscowości. Według obliczeń, w województwie stanisławowskiem było zalanych 400 wsi. Dziś nadszedł do województwa lwowskiego telegram z ministerstwa spraw zagranicznych, że w porozumieniu z poselstwem czechosłowackiem w Warszawie zakupiono w Czechosłowacji dla niedostępnych dotąd powiatów Jaremcze i Worochta pół wagonu mąki i wagon ziemniaków, które mają być w najbliższym czasie dostarczone do stacji granicznej Jabłonica.

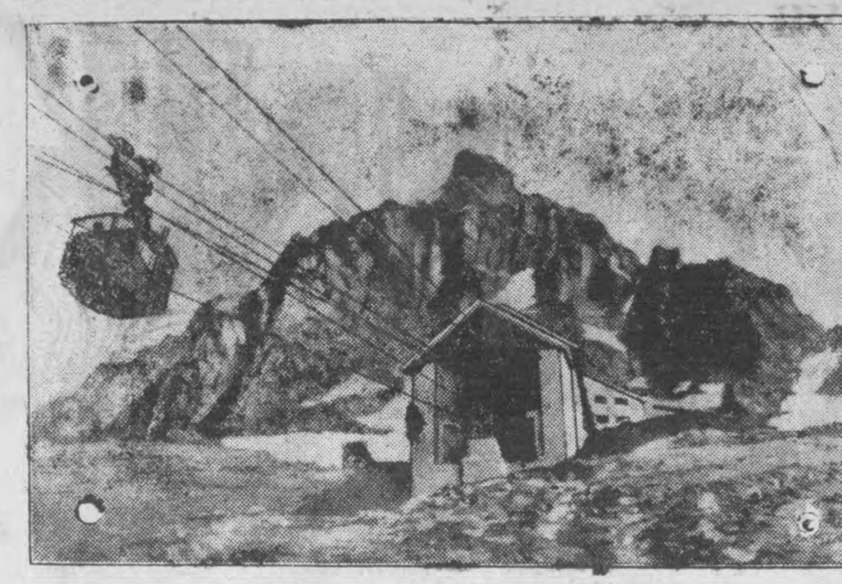
Po zabójstwie w poselstwie sowieckiem.

Śledztwo w sprawie zabójstwa Józefa Trajkowicza w Poselstwie Sowieckiem otoczone jest w dalszym ciągu ścisłą tajemnicą. Równocześnie z prowadzonem śledztwem w Warszawie władze sądowo-śledcze mają delegować specjalną komisję do Wilna dla przeprowadzenia dochodzeń, dotyczących osoby zabitego.

W dniu wczorajszym udał się do Poselstwa Sowieckiego prof. Grzywo-Dąbrowski w towarzystwie sędziego śledczego Wituńskiego w celu zbadania rany woźnego Szlecera, którą miał zadać zabity Trajkowicz.

Przybyła onegdaj do Warszawy siostra zabitego Halina i uzyskała od prokuratora Rudnickiego zezwolenie na wydanie jej zwłok brata. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o 4. po poł., zostanie on pochowany na cmentarzu prawosławnym w Warszawie.

Siostra zabitego, badana przez władze sądowo-śledcze, zeznała, iż Trajkowicz przybył do Warszawy w odwiedziny do swej opiekunki p. Kędzierskiej, której nie zastał w Warszawie.



Kolej linowa w Mont Blanc.

W Chamonix uruchomiono najwyżej na świecie położoną kolejkę linową. Budowa tej kolejki wymaga osiemnaście lat ciężkiej pracy. Doprowadza ona turystów na wysokość 2.664 m ponad poziom morza. Górą Mont Blanc idzie granica włosko-francuska, szczyt jednak należy do Francji. Mont Blanc italski ochrzczono niedawno mianem Mussoliniego. Zdjęcie nasze przedstawia stację końcową kolejki na Aiguille du Midi.

Na pograniczu italsko-francuskiem.

Paryż. „Oeuvre" podaje za dziennikami wychodzącemi w Sabaudji, następującą wiadomość: 22. sierpnia około godziny 4 popoł. 74 oficerów z różnych pułków italskich, będących na manewrach w pobliżu granicy francuskiej — w tem 4 jenerałów — zebrało się w pewnej miejscowości tuż przy granicy, gdzie jenerał dowodzący grupą dokonał w obecności wielu osób cywilnych dziwnej manifestacji antyfrancuskiej.

Jenerał podjął z ziemi kamień i przerzucił go na stronę francuską, wołając głośno: „Zabrano nam tę ziemię w roku 1860. Złóżmy przysięgę, że ziemia ta powróci do Italji.

Dzienniki sabaudzkie podają, jak donosi „Oeuvre", że wszyscy obecni przy tem zajściu oficerowie italscy, wymaganą przez jenerała przysięgę złożyli.

700 tysięcy ludzi w Sowietach pod bronią.

Moskwa. Na mające się odbyć w najbliższym czasie manewry odwołano roczniki rezerwistów od r. 1893, ogółem 700.000 ludzi. Głównodówodzący pułk. Kork w rozkazie dziennym oświadcza, iż Rosja musi się przygotować do wojny, która w każdej chwili może wybuchnąć. W urzędowych enuncjacjach motywuje się manewry tem, że Rosja musi pokazać światu, z jaką szybkością potrafi się zmobilizować.

U grobu nieznanego żołnierza.

Paryż. Wielka manifestacja ekspijacyjna urządzona wczoraj w Łuku tryumfalnym, nad grobem Nieznanego Żołnierza, znieważonego — jak wiadomo — przez komunistów podczas głośnych awantur, wywołanych przez nich w sprawie anarchistów Sacco i Vancettiego — miała przebieg, czego można się było spodziewać, wspaniały, a przytem pełen prostoty i niesłychanie wzruszający.

Urządzona jednocześnie przez młodzież komunistyczną w Saint Denis kontrmanifestacja doznała najzupełniejszego niepowodzenia. Garstka zaledwie młodych komunistów posłuchała wezwania swych przywódców.

ZAGRANICA.

Projekt Brianda.

Paryż, „Echo de Paris" donosi z Genewy, że obok projektu polskiego, Briand złoży własny projekt paktu o nieagresji, stosownie do opinji, wyrażonej przez radę ministrów, na posiedzeniu piątkowem. Podczas wczorajszej rozmowy Brianda ze Stresemannem, minister niemiecki zaznaczył, że a priori nie odrzuca idei paktu o nieagresji.

Z komitetu prawników Ligi Narodów.

Genewa. Wczoraj po południu rozpoczęły się obrady komitetu prawników złożonego z przedstawicieli członków Rady Ligi i powołanego postanowieniem onegdajszem Rady dla wypowiedzenia się w sprawie wstępnej, sformułowanej przez ministra Strasburgera, w związku z żądaniem senatu gdańskiego skasowania decyzji rady z r. 1924, oddającej Westerplatte na wyłączny użytek Polski dla celów przeładunku i magazynowania amunicji, przeznaczonej dla Polski. Orzeczenie obradującego komitetu będzie miało znaczenie zasadnicze, stanowić bowiem będzie o tem, czy rada może anulować swoje własne postanowienia bez zgody stron zainteresowanych.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

28)

— Z trudnością utrzymywano ogień w piecykach, wiatr bowiem spędzał dym do środka, a zbieranie drzewa wśród tej nawałnicy nie było rzeczą łatwą. Jeżeli namioty wytrzymały siłę wiatru, to tylko dzięki czuwaniu obydwu kuzynów, którzy drżeli na myśl, że namiot dziewcząt może być zerwany.

Taki los spotkał większą część namiotów rozpiętych poza parowem, a gdy dzień nastał, można się było przekonać, jak znaczne szkody wyrządziła burza. Porwane zaprzęgi, rozrzucone we wszystkich kierunkach, poprzewracane sanie, niektóre z nich zaniesione na dno przepaści, otaczających drogę, i w których znajdowały się rwące potoki, rodziny we łzach, błagające o pomoc, której dać nie było w mocy niczyjej: oto obraz tej prawdziwej klęski.

— Biedni ludzie... biedni ludzie! — szeptały panny. — Co się z nimi stanie?

— Nie nasza to rzecz — rzekł opryskliwie wywiadowca, ukrywając bezsilność swego wzruszenia pod pozorną nieczułością — a ponieważ jesteśmy bezradni w tym względzie, najlepiej będzie, jak oddalimy się stąd najprędzej.

Nie zwlekając też karawana wyruszyła w drogę.

Po burzy, z nagłością zwykłą w tych stronach północnych, wiatr zmienił kierunek i począł dąć z północo-wschodu, temperatura zaś spadła do 12 poniżej zera. Gruba warstwa śniegu, pokrywająca grunt, zamarzła niebawem.

Wygląd krajobrazu zmienił się. Poza pochyłością zamiast lasów widniały rozległe białe równiny, których blask oślepiał. Podróżni niezaopatrzeni w niebieskie szkła, zmuszeni są do posypywania rzęs i powiek węglem drzewnym.

Ben Raddle i Summy Skim, idąc za radą wywiadowcy, zastosowali ten środek, lecz nie mogli namówić Edith i Jane, aby poszły za ich przykładem.

— W jaki sposób będzie pani poszukiwała złota, miss Jane, jeżeli pani będzie cierpiała na zapalenie oczu? — nalegał Ben.

— A co będzie z pielęgnowaniem chorych, miss Edith — dodał Summy — a choćby tylko z nami, jestem bowiem przekonany, że jakieś nieszczęście nas spotka w tym djabelskim kraju i że pani będzie naszą pielęgniarką prędzej czy później w szpitalu Dawson City.

Wymowa obu kuzynów nie odniosła żadnego skutku. Panny wolały zasłonić się kapturami i zrezygnować chwilowo z użytku swego wzroku, niż oszpecać oczy w ten sposób. Mogło to służyć dowodem że nawet u najbardziej wojowniczej feministki kokieterja praw swych nie traci.

29 kwietnia, wieczorem, karawana zatrzymała się na szczycie Chilkoot'u, gdzie wywiadowca rozłożył obóz. Nazajutrz miano przygotować się odpowiednio do zejścia z północnego stoku góry.

W tem miejscu odkrytem i narażonem na wszelkie zmiany temperatury, zgromadziło się przeszło trzy tysiące emigrantów. Tu urządzają oni „kryjówki", w których chowają część swego dobytu. Istotnie zejście z góry jest tak trudne, że można je uskutecznić bez wypadku, tylko wioząc z sobą małe ciężary. To też wszyscy ci szaleńcy, którym miraż Klondike'u dodaje energji i wytrwałości nadludzkiej, zjeżdżają z góry z jednym pakunkiem, zostawiając go u podnóża góry, wracają po drugi i robią to piętnaście do dwudziestu razy w razie potrzeby, w ciągu nieskończonej ilości dni. W tych wypadkach psy oddają nieocenione usługi, czy to ciągnąć sanki, czy też proste wołowe skóry, które łatwiej ślizgają się po śnieżnej zamarzniętej pochyłości.

Większa część emigrantów, nie zważając na wiatr północny, dmący z całą gwałtownością, i narażając się na tysiące cierpienia przy zejściu ze wzgórza, zatrzymała się na północnym grzebieniu wąwozu.

Stąd nieszczęśliwi ci ludzie wiedzieli, lub zdawało im się, że widzą, przed sobą równiny Klondike'u. Rozciągała się u ich stóp ta ziemia bajeczna przeobrażona w ich podnieconej wyobraźni w olbrzymie pole złota, gdzie kiełkowało dla nich i tylko dla nich samych bogactwo nieskończone, potęga nadludzka! I cała ich dusza wyrywała się do tej tajemniczej północy, niesiona mocą swej żądzy, siłą snu cudownego, z którego ocknie się większa część pod wpływem strasznego przebudzenia!

Bill Stell i jego karawana należeli do uprzywilejowanych, nie potrzebujących wracać kilkakrotnie, a tem samem urządzać sobie kryjówek na szczycie Chilkoot'u. Dostawszy się na równinę, podążą wprost do krańców jeziora Lindeman, odległego stąd o kilka mil zaledwie.

Tymczasem rozłożyli się obozem jak zwykle. Ale ostatnią noc spędzili w najgorszych warunkach. Niespodziewanie temperatura się podniosła i burza szaleć zaczęła z całą gwałtownością. Namioty nie mając zasłony parowu, zostały kilkakrotnie uniesione z kołków, tak że trzeba je było zwinąć, aby nie zostały porwane przez śnieżną zawieję. Musiano zawinąć się w koce i czekać nadejścia świtu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szpiegostwo niemieckie.

Paryż, „Le Matin" donosi z Nancy, że aresztowano tam Niemca, Deutscha, w chwili, gdy obserwował ruchy wojsk francuskich. Deutsch przyznał się, iż działał z ramienia dr. Schneidera z Kassel, szefa niemieckiej służby wywiadowczej.

Walka z propagandą bolszewicką.

Paryż, Nie zanosi się bynajmniej na to, aby podniecenie opinji publicznej, wywołane przez postępek ambasadora sowieckiego w Paryżu, mogło się uspokoić.

Znaczna większość dzienników domaga się zarządzenia środków karnych.

„Journal des Debats" oświadcza, że niema potrzeby ukrywać, iż ogół ma dosyć tego rodzaju sprawek.

Od lat trzech ambasada sowiecka w Paryżu nie była niczem innem, jak tylko pośredniczką w dostarczaniu materjałów do propagandy rewolucyjnej.

Cała praca nad zburzeniem porządku społecznego i państwowego odbywa się obecnie w tej ambasadzie pod przykrywką nietykalności dyplomatycznej.

Zgodzenie się na to, aby Rakowski był zastąpiony przez towarzysza, który obowiązany będzie w dalszym ciągu prowadzić tę robotę podziemną za pomocą tych samych środków, byłoby poprostu śmieszne.

Wobec potępienia przez Cziczerina postępku Rakowskiego, „Journal des Debats" i inne dzienniki pytają, czy rząd francuski zadowoli się tem zadośćuczynieniem formalnem i nie zastosuje środków bardziej radykalnych, niż zwrot Rakowskiemu papierów uwierzytelniających.

Tajemnicze aresztowanie.

Kowno, Dokonano tu sensacyjnego aresztowania jednego z wybitnych nacjonalistów łotewskich nazwiskiem Majorinsz, który nielegalnie przekroczył granicę litewsko-łotewską. Majorinsza osadzono w więzieniu. Cel jego przybycia do Kowna i przyczyny aresztowania okryte są tajemnicą. „Lietuvos Zinios" dowiaduje się w tej sprawie, że Majorinsz początkowo podawał się za obywatela angielskiego. Charakterystyczne jest, że prasa litewska łączy sprawę aresztowania Majorinsza z wystąpieniem pewnych sfer nacjonalistów łotewskich przeciwko zbliżeniu się z Litwą przy równoczesnem propagowaniu związku państw bałtyckich z Polską.

Rumuński następca tronu.

Bukareszt W myśl konstytucji, Mikołaj, syn zmarłego króla, został zamianowany następcą tronu. Specjalna ustawa skodyfikuje tę sprawę. Skoro król Michał będzie miał męskiego potomka, wówczas ten ostatni zostanie zamianowany następcą tronu.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 7. września 1927 r.

— **Ostrzeżenie.** Zwracamy uwagę, że w powiecie jeżdżą żydzi z Małopolski i sprzedają mydło. Aby nie poznać, że to żydowski towar, stemplowane jest krzyżem i ręką. Dotychczasowa praktyka żydków małopolskich nauczyło już bardzo dużo gospodyń na Pomorzu, że towar przez nich sprzedawany jest bardzo lichy, choć cokolwiek tańszy niż w naszych sklepach. Radzimy gospodyniom naszym nie wdawać się w żadne rozmowy z owymi żydkami z Bochni, władzom naszym zaś, które pozwolenie na handel podobny wydają, nie możemy się dosyć wydziwić. Do sprawy domokrążów żydowskich jeszcze raz powrócimy.

— **W sprawie święta Przysposobienia Wojskowego,** mającego się odbyć d. 18 bm. przypominamy donios łość tegoż w życiu społeczeństwa, przedewszystkiem zaś młodszego pokolenia. Uprasza się Szanowną Publiczność do masowego brania udziału w uroczystości i zainteresowania się bliższego zawodami, które każdy bezpłatnie oglądać będzie mógł w lasku miejskim.

W czwartek, d. 8. września br. odbędzie się o godz. 4 po południu wieczorek w „Hotelu Dworcowym" na rzecz naszego lotnictwa.

Uprasza się Szanowną Publiczność o liczne przybycie do ogrodu „Hotelu Dworcowego", gdzie pobierać się będzie minimalną opłatę za wstęp na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

W przyszłą niedzielę przyjeżdża do Chojnic samolot propagandowy, na którym będzie można odbywać loty spacerowe.

— **Czytelnia miejscowa T. C. L.** zawiadamia, że otrzymała nowe książki w większej ilości, co zapewne z wielką radością powitają czytelnicy. — Czytelnia otwarta jak zwykle od 6—7 po połud w dni powszednie, w niedziele i święta od 12—1 w południe.

Ogorzeliny. (Pobyt Ks Biskupa.) Mniemałby ktoś, wjeżdżając od strony Chojnic do Ogorzelin w ów pamiętny dzień przyjazdu ks Biskupa, iż Polaków tamże niema wogóle żadnych, lub mała garstka. Jedna jak druga brama, pięknie zresztą przystrojonej i uprzątniętej ulicy od strony Chojnic, nosiła napisy niemieckie. Zdawać się mogło, słysząc później mowę Ks. Proboszcza, który nie omieszkał odezwać się do Ks. Biskupa wpierw po niemiecku, iż pierwsze wrażenia najzupełniej się potwierdzały. Na bok odsunięto zupełnie ludność polską. Nasi wrogowie napewno twierdziliby, że tu nad granicą przeważa ludność niemiecka. Tymczasem samo przyjęcie nosiło charakter wybitnie polski. Pan wójt Marcinkowski, płomiennemi słowami przywitał ks. Biskupa u wejścia do wsi, śpiewano następnie, odprowadzając ks. Biskupa do kościoła „Kto się w opiekę". W kościele odpowiedział ks. Biskup w ujmujących i do głębi duszy poruszających słowach na przywitanie ks. prob, poczem odbyła się procesja dokoła kościoła i pobłogosławienie Przenajświętszym Sakramentem. Następnie ks. Biskup wybierzmował zgłaszających się wiernych i przyjął wieczorem owację, zgotowaną mu przez miejscowe towarzystwa. Następnego dnia udał się w dalszą podróż wizytacyjną po powiecie.

— (Przyjęcie dzieci do pierwszej Komunji św) W ub niedzielę odbyło się tu przyjęcie dzieci do pierwszej Komunji św. Do Stołu Pańskiego przystąpiło 36 dziatek.

Gutowiec. (Pożar wagonu). W jednym z wagonów niemieckiego pociągu towarowego wybuchł w niewytłómaczony sposób w ub. poniedziałek po południu pożar. Przed stacją Gutowiec zauważono dym, wychodzący z wnętrza wagonu, zatrzymano natychmiast pociąg i odczepiono wymieniony wagon, poczem odwieziono go na tor przyboczny, gdzie wzięto się do gaszenia ognia. W wagonie znajdowały się przeróżne kosztowne rzeczy, jak motocykl, rowery, jedwabie, wyroby tytoniowe itd. Uratowano jeszcze sporą ilość tych przedmiotów, jednakże większość zniszczył pożar. Także wagon został w większej części spalony. Uratowane rzeczy przewiezione zostały do ekspedycji towarowej w Czersku.

Czersk. (Z Rady Miejskiej). W ub. poniedziałek wieczorem odbyło się tu na sali ratuszowej posiedzenie Rady Miejskiej. Obrady zagaił i prowadził przewodniczący Rady Miejskiej p. Józef Ostrowski. Nasamprzód przyjęła Rada do wiadomości rachunek roczny Kasy Miejskiej, który zamyka się z znaczną nadwyżką. Następnie udzielono absolutorjum rendantowi p. Packowi za rachunek Kasy Miejskiej i gazowni.

Jako punkt trzeci figurowała sprawa przyjęcia przez miasto jednej trzeciej kosztów personalnych szkoły wydziałowej. Kuratorjum szkolne pomorskie miało zamiar znieść 5-tą klasę przy miejscowej szkole wydziałowej Magistrat miejscowy czynił jednakże starania w kierunku utrzymania jej. Kuratorjum godzi się na utrzymanie 5-tej klasy pod warunkiem, że miasto Czersk poniesie jedną trzecią kosztów personalnych wymienionej szkoły (dotychczas ponosiło jedną piątą). W zrozumieniu ważności sprawy Rada Miejska zgadza się na propozycję Magistratu.

Następnie omawiano dość obszernie sprawę zakupu roli kościelnej przy ul. Dworcowej i Kościuszki między p. Klugmannem, a ogrodem p. Brzoskowskiego dla rozbudowy miasta. Ponieważ pertraktacje z Dozorem Kościelnym i Władzą Biskupią przeciągać się mogą przez długi czas, proponuje p burmistrz Trybull jak i radca p. Odyja o natychmiastowe rozpoczęcie układów w drodze ugodowej. Rada Miejska powzięła w tym kierunku uchwałę i upoważnia Magistrat do poczynania wstępnych usiłowań w celu wykupienia tej roli.

Do punktu piątego stawia radny p Raczkowski wniosek obradowania go w kole poufnem na co Rada Miejska się zgodziła, tak, iż publiczność wykluczona była z obrad. Chodziło tu o sprawę b. wójta p. Zlętary. Na tem zakończono obrady Rady Miejskiej i o godz. 9-tej zamyka przewodniczący posiedzenie.

Czersk. (Rozwiązanie kapeli Stow Młodzieży Kat.). W ub wtorek wieczorem odbyło się w „Ognisku" zebranie Stow Młodzieży Kat., na które przybyło przeszło 60 członków. Ks. wicepatron Gołuński, który zebranie to zagaił, podał m. in. do wiadomości, iż rozwiązał orkiestrę Stowarzyszenia. Orkiestra ta, pod dawniejszem kierownictwem swego kapelmistrza p. Kitowskiego, który odszedł do wojska, doszła do wielkiego rozkwitu i liczyła już 25 członków. Pod względem muzycznym stała ona na bardzo wysokim stopniu, to też znaną ona była na całem Pomorzu i uchodziła wprost za chlubę Czerska. W ostatnim jednakże czasie większość członków orkiestry nie była wierną zasadom Stowarzyszenia i kapela ta prowadziła jakby oddzielne sobie życie. Z tych powodów ks. wicepatron zmuszony był wreszcie orkiestrę tę rozwiązać, na co zresztą całe towarzystwo się zgodziło. Obecnie przystępuje się do zorganizowania nowej kapeli, i miejmy nadzieję, że pod fachowem kierownictwem dojdzie ona do tego samego poziomu, co jej poprzedniczka.

Gostyczyn. (Świętokradztwo.) W nocy z soboty na niedzielę włamali się widocznie zawodowi złodzieje do kościoła parafjalnego w Gostyczynie i skradli monstrancję i dwa kielichy. Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia.

Brusy. (Szkolnictwo.) Kuratorjum Pomorskiego Okręgu Szkolnego, przydzieliło nauczyciela p. Bolesława Gierszewskiego z Chojnic z dniem 1. 9 b. r. do tutejszej 7 mio klasowej szkoły powszech.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Nieszczęście kolejowe w Galicji.

Warszawa (Radjo). Pod Demblinem zderzył się wczoraj pociąg osobowy z towarowym. 14 osób odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Oświadczenie rządu polskiego w sprawie paktu nieagresji.

Warszawa, (Radjo) Aby sprostować rozpowszechniane w prasie nieścisłe wiadomości o pakcie nieagresji, komunikuje ministerstwo spraw zagranicznych, że delegacja polska na zebraniu Ligi Narodów poda do ogólnego rozpatrywania projekt ogólnego niezaczepiania się. O formie tego projektu nie można jednak przedwcześnie mówić Projekt ten przedstawia rozszerzenie statutu Ligi. Do takiego paktu przystąpić mogą tak członkowie jak i niećzłonkowie Ligi. Pakt ten nie zwraca się przeciw nikomu i oznacza jedynie utwierdzenie wzajemnego zaufania między narodami i ogólnego bezpieczeństwa, i co za tem idzie podniesienie wpływów Ligi Narodów.

Niemiecko-litewskie rozmowy w Genewie.

Genewa, (Radjo). Rozmowy między delegacją litewską a Dr Stresemannem musiały być przerwane, z powodu, że Stresemann wziął udział w posiedzeniu wydziału prezydjalnego Ligi Narodów.

Czyż Chamberlain nie zrozumiał?

Genewa. (Radio) Chamberlain oświadczył dziennikarzom w sprawie paktu nieagresji: Istnieją miejscowe ugody w Europie zachodniej i wschodniej, na podstawie których, dane państwa dają sobie uroczy te zapewnienie, iż się nie zaczepią Nie mogę sobie wyobrazić jakie dalsze bezpieczeństwo jeszcze jest potrzebne i przypuszczam, iż wartości układów locarneńskich nie doceniono

Projekt polski w Genewie.

Genewa, (Radjo). Genewski redaktor „Petit Parisien'a" posiada rzekomo wstęp projektu polskiego. Wstęp ten stwierdza, że największemi trudnościami w organizacji bezpieczeństwa jest sprawa sankcji i definicja zaczepiającego w razie wojny. Sytuacja ta zaostrzyła się z powodu opozycji, na jaką natrafiło zaprowadzenie obligacyjnych sądów wojennych

Wstęp przypomina, że chcąc zaradzić temu, zebranie Ligi Narodów z września r. 1926 przyjęło rezolucję rozszerzającą instytucją sądów rozjemczych. Wystarcza więc obecnie pójść za wskazaniem tej rezolucji i usunąć niedomaganie tego artykułu statutu Ligi Narodów.

Chamberlain o rozbrojeniu.

Genewa, (Radjo) W sprawie rozbrojenia oświadczył Chamberlain: Jest rzeczą trudną coś w tej sprawie powiedzie. Stanowisko rządu brytyjskiego pozostanie niezmienne. Anglja daje przykład rozbrojenia, gdyż ograniczyła do ostatecznych granic swoje przygotowania na wypadek wojny.

Olbrzymie sprzeniewierzenie w Jugosławji.

Białogród. (Radjo) Kasjer ministerstwa spraw wewnętrznych Steticz został przyaresztowany za sprzeniewierzenie 1 645 000 dinarów. St twierdzi, że sumę tę wypłacił według osobistego polecenia b. ministra spraw wewnętrznych Maksymowiczowi.

Pakt nieagresji.

Londyn. (Radjo) „Times" donosi z Warszawy Koła rządowe polskie zamierzają ująć pakt nieagresji w formę ogólnego oświadczenia członków i nieczłonków Ligi Narodów, aby zabobiec międzynarodowym różnicom bez wielkich przesileń. Przyjęcie polskiego projektu przez Ligę Narodów nie będzie wykluczało późniejszych regjonalnych układów.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,93 zł.
Franki francuskie	(100)	35,03 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.43 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,48 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	— zł
5 proc. pożyczka dolar.		56,50 zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀		zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,14
Złoty	(100 złotych)	57,76
Przekazy na Warszawę (.)		57,71
100 marek rentowych		122,80
1 funt		25.08

TargowicaMiejska w Poznaniu

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji. Notowania cen z dnia 5. 9. 1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

A. Stadniki:	
b) pełnomięsne, młodsze	162—164
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze	130—138
B. Jałówki i krowy:	
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	146—150
d) miernie odżywiane krowy i jałówki	124—130
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—100
II. Cielęta:	
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	210—220
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki	190—200
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	170—180
d) liche ssaki	—
III. Owce:	
A. Opasy chlewne.	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	164—168
IV. Świnie:	
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	280—286
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	270—274
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	246—256
mięsne świnie ponad 80 kg.	226—236
maciory i późne kastraty	190 - 240

Przebieg targu: spokojny.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Kat. Stow. Młodzieży Polskiej. Dziś w środę dnia 7 bm. o godz. 7.45 odbędzie się zebranie w auli szkoły powszechnej. Z powodu ważnych spraw, przybycie wszystkich drh. konieczne,

„Gotów" Zarząd

Ogólne zebranie dla wszystkich kolejarzy bez względu na przynależność związkową, odbędzie się w sobotę dnia 10. 9. 27. w sali „Hotelu Centralnego" o godz. 19 30. Referent z Warszawy — liczne przybycie konieczne z względu na ważne i ogół dotycz. sprawy.

Zarząd Filji Zw. Kol. Z. Z. P.

Targi remontowe

odbędą się w roku bieżącym według rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych w następujących miejscowościach:

1. Puck, pow. Puck, dnia 6. września o godz. 11.
2. Kartuzy pow Kartuzy, dnia 7. września o godz. 11.30.
3. Kościerzyna pow. Kościerzyna, dnia 9 września o godz. 11
4. Skórcz pow. Starogard, dnia 10. września o godz. 10.
5. Silno pow. Chojnice, dnia 12. września o godz. 10.
6. Tuchola pow. Tuchola, dnia 13. września o godz. 10.
7. Terespol pow. Swiecie, dnia 14 września o godz. 11.30.
8. Sępólno pow. Sępólno, dnia 15. września o godz. 11.
9. Działdowo pow. Działdowo, dnia 19. września o godz. 13.30.
10. Brodnica pow. Brodnica, dnia 20. września o godz. 10.
11. Jabłonowo pow. Brodnica, dnia 21. września o godz. 10.
12. Kowalewo pow Wąbrzeźno, dnia 22. września o godz. 10.
13. Kornatowo pow. Chełmo, dnia 23. września o godz. 10.
14. Grudziądz pow. Grudziądz, dnia 24. września o godz. 9.

Przedstawiający konia na targach remontowych musi mieć zaświadczenie od wójta, że gmina, z której koń pochodzi jest wolna od zarazy. Żądane zaświadczenie może być wystawione wspólnie dla wszystkich koni, pochodzących z jednej gminy i przedstawionych komisji remontowej.

Przewodniczący komisji remontowej będzie zakupywał konie za gotówkę i na czeki.

Zgodnie z uchwalonym budżetem, Ministerstwo Spraw Wojskowych zakupi w roku 1927 tylko 2845 koni.

Zakupywane będą konie od 3 i pół do 6 lat, pochodzenia szlachetnego (rasowe) kategorji dobrej, bardzo dobrej i wybitnej.

Dodatek hodowlany, ustalony na rok 1927 w wysokości 10 proc. cechy szacunkowej, **będzie wypłacony tylko na podstawie świadectw własnego chowu** zaświadczonych przez

a) kierowników stad państwowych,
b) Izby Rolnicze,
c) instytucje hodowlane.

Ponadto do końca 1928 roku w drodze wyjątku będą uznawane za prawomocne zaświadczenia wójtów.

W roku bieżącym, ze względu na ograniczenia budżetowe zakup odbywać się będzie od hodowców.

Nabywanie koni od handlarzy i pośredników pod jaką to by nie było postacią, jest surowo wzbronione.

Jak w roku poprzednim tak i w roku 1927 będą przyznawane dyplomy na odznaczenia hodowców medalami: złotym, srebrnym i bronzowym za specjalne zasługi, położone na polu remontu. Odznaczenia te będą przyznawane hodowcom przez specjalną komisję, podobnie jak w roku 1926 na wnioski przewodniczących komisji remontowych.

Przeciętną cenę remontową ustalono w wysokości 965 zł, z tem, że cena maksymalna za konie wybitne wyrosć będzie 1600 zł.

Ceny rozumieją się za konie 3 letnie urodzone przed 1. VI. 24 r. i za wybitnie dobrze rozwinięte egzemplarze urodzone po 1. VI 24 r. oraz za konie w wieku od 4—6 lat.

Dla koni artyleryjskich ceny rozumieją się za konie urodzone w 1924 r. i starsze do lat 6-ciu.

Do powyższych ceny należy doliczyć 10 proc. dodatku hodowlanego.

Pomorska Izba Rolnicza.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocz. we konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Powódź w Małopolsce wschodniej

w województwie Stanisławowskiem.

Rozmiary katastrofy przewyższają wszystko, co głosiły opowiadania.

Czeremosz, Prut, Bystrzyca i mniejsze rzeki wystąpiły z brzegów.

Czeremosz w górnym biegu zaatakował Kuty, przewalając szereg domów.

Z wodą, między innemi, popłynął posterunek policji w Kościerzycach.

Wzdłuż granicy rumuńskiej, Czeremosz wyrządził olbrzymie szkody: spłynęła masa drzewa, zatonęło mnóstwo bydła.

W Załuczu zagrożony budynek administracyjny granicznej policji.

Za Stanisławowem na linji Jezupola, Halicza i dalej ku dworcowi gwałtownie wezbrał Dniestr, rozlany na szerokość 5 kilom., czyni wrażenie bezbrzeżnego jeziora.

Nad wodą wystają czuby łanów kukurydzy. Chaty do połowy zanurzone są w wodzie.

Najbardziej ucierpiały wsie: Załubiew, Hanowcy, Marjampol i ich okolice.

Budynek stacyjny w Haliczu odcięty jest od miasta przez wodę, która na 1 i pół metra zalała całe przedmieście. Komunikacja z miastem odbywa się na łodziach.

Powódź rozpoczęła się we środę, o godz. 11 przed południem, w czasie bezprzykładnego oberwania się chmury, które to zjawisko trwało 5 godzin. Woda na wysokość 4.10 mtr. zalała gwałtownie całą okolicę i część miasta.

Wskutek gwałtownej burzy i opadów wodnych część góry Zamkowej osunęła się, grzebiąc pod sobą kilkanaście domów.

Naoczni świadkowie mówią o pełnym grozy widoku, o uciekającem w panice bydle na wielkich łąkach pod Haliczem.

W Ostrowie utonęło kilkanaście sztuk krów. Część bydła przypłynęła do Halicza i tu znalazła ratunek, część zdołała schronić się na wzgórzach.

W samym Haliczu zalane jest 2000 morgów gruntu. Szkody trudno do obliczenia: kukurydza, kartofle i zboże w stertach — zalane na olbrzymich terenach.

W ludziach ofiar nie było.

Z gór nadchodzą fatalne wiadomości. Okolice Jasieniowa zniszczone. Zginęło 20 ludzi.

Tragicznie brzmią wieści z Przemyśla, Stryja i Borysławia. (F. P.)

* * *

Dziś, po 9 dniach słoty, panuje w Małopolsce wschodniej słoneczna pogoda.

Powoli wody opadają.

Teraz dopiero przywrócono komunikację i można pobieżnie ocenić rozmiary klęski, która najbardziej dotknęła województwo stanisławowskie.

Odcięte są jeszcze powiaty: kosowski, turczański i rohatyński.

Powódź objęła tak olbrzymie obszary, że planowa akcja wydaje się niemożliwą, zwłaszcza, że większość dróg i mostów jest uszkodzona.

W Stanisławowskiem zginęło 50 ludzi, w tem kilku policjantów.

W pow. tłumackim trąba powietrzna zniszczyła kilkadziesiąt domów we wsi Laszki Szlacheckie.

Między Tatarowem a Mikuliczynem osunęła się góra, pociągając tor na 500 metrów.

W Borysławiu wczoraj rozpoczęto naprawę szkód. (F. P).

Wieści z Kołomyi.

Z Kołomyi donoszą, że drogi Jasieniuk Górny — Żabie nie można wcale dostrzec na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Na miejscu dawnej drogi płynie wezbrany Czeremosz, lub też znajduje się naniesione żwirowisko.

W powiecie utonęło 12 osób. (A. W).

Komunikacja kolejowa.

Dyrekcja kolejowa komunikuje, że d. 2-go b. m. przywrócono ruch pociągów osobowych na linji Sambor — Sianki, z przesiadaniem na kilometrze 99 (710), między Starym Samborem a Busowiskami.

Ruch bagażowy przez miejsca przerwy pozostaje nadal wstrzymany. (P. A. T.)

* * *

Dziś w południe nadeszła do ministerjum komunikacji wiadomość o częściowem wznowieniu ruchu kolejowego: w dyrekcji kolej. lwowskiej przywrócono ruch na linjach Chyrów — Nowy Zagórz i Komarno — Sambor. W stanisławowskiej — na linji Stanisławów — Śniatyn oraz Stryj — Bolechów.

Natomiast od zarządu kolei rumuńskich nadeszły wiadomości o przerwaniu ruchu na linjach Grigore — Ghika Voda i Grigore — Viżnica.

Czy plany generała Schlieffena

były genjalne?

Nie tylko wśród Niemców przeważa opinja, że gdyby generał Moltke, jako szef sztabu generalnego, poprowadził ofenzywę armji niemieckiej w 1914 roku przeciw Francji, ściśle według obliczeń pierwotnego planu operacyjnego niemieckiego sztabu generalnego, to nie ulegałoby wątpliwości, że Niemcy musiały pokonać Francję.

Twórcą tego pierwotnego planu wojny był poprzednik gen. Moltke'go, generał Schlieffen, który zmarł kilka lat przed wojną światową.

Opracowania gen. Schlieffena stały się tak sławne, że osobę jego stawia się na piedestale bodajże równym z Napoleonem, Fryderykiem Wielkim. W każdym razie Niemcy w Schlieffenie dopatrują się wodza—genjusza, któremu nie było tylko danem dożyć wojny światowej. Tymczasem publikacji wojennych ukazuje się coraz więcej, a znaczny ich odsetek rozpatruje bardzo szczegółowo przedwstępne prace wojenne Niemiec, oraz wypadki wojenne pierwszych tygodni aż do bitwy nad Marną.

Ogólnie ustaliła się i u nas opinja, że w pierwszej linji generał Moltke jest winnym początkowym niepowodzeniom, które w dalszym rozwoju wypadków doprowadziły do niemieckiej przegranej.

Głównemi zarzutami, jakie wytyka się gen. Moltke'mu są, że — wzmocnił lewe skrzydło (Alzacja—Lotaryngja) w stosunku do prawego (Belgja) jak 1 : 3 zamiast pozostawić stosunek sił Schlieffena 1 : 7, powtóre, że zezwolił na ofenzywę armji alzacko-lotaryńskiego frontu przeciwko barykadzie fortec Verdun — Toul — Epinal — Belfort. Tertio — że prawemu skrzydłu armji zabrał w najkorzystniejszym momencie dwa korpusy, które wysłał do Prus Wschodnich, a których zabrakło w bitwie nad Marną, w końcu, że generał Moltke znajdował się zdala od frontu głównych armji niemieckich i temsamem nie mógł nimi faktycznie dowodzić.

Zarzuty te są niewątpliwie słuszne, o ile mowa o generale Moltke'm (z roku 1914). Ale jak się przedstawia genjalność Schlieffena, którego Niemy dzisiaj tak ubóstwiają?

Byłoby może nie w miejscu stwierdzić, że Schlieffen, opracowujący plan wojny na dwa fronty (francusko-rosyjski), z Rosją ówczesną (1904-5) pokonaną sromotnie przez Japończyków prawie się nie liczył.

Biorąc pod uwagę, że w najlepszym wypadku planowej ofenzywy na Francję, armje niemieckie prawem swem skrzydłem dojść mogły między Paryż a Rouen około 42 go dnia wolny (mobil.), a między Paryż a Lijon około 70 dnia działań wojennych, t. zn. w połowie października 1914 roku, wątpić należy, czy w międzyczasie słabe siły niemieckie na wschodzie zdołałyby powstrzymać kolosalne armje rosyjskie, których przecież generał Schlieffien zupełnie nie brał pod uwagę

Czy zatem ofenzywa na silną Francję była wskazana, czy też nie lepiej było bronić linji ogólnej Renu do czasu pokonania armji rosyjskiej, jak to proponował generał Conrad v. Hoetzendorff, szef sztabu generalnego armji austrjackiej? W każdym razie nie ulega wątpliwości że dosłowne kopjowanie planu operacyjnego gen. Schlieffena w 1914 roku, kiedy istniała już potężna armja rosyjska, było rzeczą niemożliwości.

A jakie były przewidywania Schlieffena na przyszłość?

Tutaj bardzo jaskrawe światło na nieorjętowanie się ubóstwianego przez Niemców wodza rzuca jego mowa z 1909 r, w której stwierdził, że „..dajmy na to, działania wojenne trwają długo. Takie długie wojny są niemożliwe w naszych czasach, kiedy prędkie zakończenie wojny musi umożliwić znswu pracę pokojową narodów, zależnych od siebie. System wycieńczenia przeciwnika nie jest do pomyślenia obecnie, kiedy utrzymanie miljonowych armji wymaga miljardów.."

A więc jak najfatalniejsze hypotezy! Czy wszyscy byli tego zdania przed wojną?

Stary generał Moltke z 70-go roku przewidywał lepiej. Mówił w 1890 roku, że „...jeżeli dojdzie do nowej wojny, to nie sposób przewidzieć długość trwania i koniec operacji wojennych". „Moi panowie, to może być siedmioletnia, ba, nawet 30-letnia wojna!"

To też gen. Moltkego z 70-go roku uważać można za wodza wielkiego, zaś zdolności generała Schlieffena, który nigdy na wojnie nie był, a komponował tylko bitwy przy zielonym stoliku, pozostaną, mimo ubóstwiania go dzisiaj przez Niemcy, dość problematyczne.

Co narodowi dał I-szy korpus.

Z okazji 10-lecia formacji W. P. na wschodzie, dowborczycy wydali następny numer Placówki-Polskiej będący dalszym ciągiem znanego i popularnego wydawnictwa „Wieś i Dwór".

Pod względem graficznym prawie nie różni się z tem wydawnictwem.

A na treść składają się głównie artykuły o szkicach historycznych. Numer ten jest cennym materjałem dla każdego kto zechce się zorjentować w dziejach wojsk polskich na wschodzie. —

Ciekawym materjałem m. in. jest krótka wzmianka p. t.: Co narodowi dał I Korpus, którą ze względu na doniosłe znaczenie przytaczamy w całości:

„Dowództwo I Korpusu po powrocie do kraju złożyło na ręce Pana Marszałka Sejmu Wojciecha Trąmpczyńskiego w dniu 28 lutego 1919 r. Skarb Korpusu zawierający gotówką 1.847.462 marek 49 fen. niem., 424.025 rubli, papierów procentowych na sumę 711.620 rubli. oraz innych obligów na sumę 244.869 rubli. Prócz tego Rada Regencyjna przekazała Skarbowi Narod. złożone u niej w depozycie przez Dowództwo Korpusu różne przedmioty złote i srebrne.

Według przybliżonych obliczeń oddany Narodowi przez I Korpus skarb przedstawiał wartość około 4 i pół miljonów rubli w złocie t. j. 22 i pół miljona dzisiejszych złotych polskich.

Poza tem zostały przekazane rządowi polskiemu zobowiązania Niemców za przyjęty materjał wojenny na sumę 59.161.440 rb. złotych oraz 2.253.869 mk. niem. złotem, co stanowi po przewalutowaniu około 150 miljonów złotych polskich, razem więc wartość majątku oddanego narodowi wynosiła około 172 i pół miljona złotych polskich.

By stworzyć całość, doliczamy materjał żołnierski karny, wyćwiczony i owiany duchem ofiarnym, który stworzył kadry armji polskiej: 2372 oficerów, 125 lekarzy wojskowych, 484 urzędników wojskowych, 14117 szeregowych linjowych, 6453 szeregowych nielinjowych razem 23761 żołnierzy".

Miljony, na których ciąży ręka śmierci..

Jak ubogi poszukiwacz złota dorobił się majątku. — Przekleństwo zrozpaczonej matki wycisnęło piętno na skarbach.

Z Ameryki donoszą o dziedzictwie, na właścicielach którego zdaje się ciążyć od kilku pokoleń jakieś przekleństwo. Dziedzictwo to, składające się z wielu miljonów dolarów, szybko uśmierca swych właścicieli gdyż każdorazowy właściciel miljonowych skarbów, tylko bardzo krótko cieszyć może ich posiadaniem. Potem spełnia się przekleństwo, właściciel tego majątku umiera gwałtowną śmiercią, pozostawiając miejsce swemu spadkobiercy, którego ten sam los czeka.

Niewątpliwie wygląda to na bajkę, na powieść fantastyczną, wymyśloną w mózgu pomysłowego autora. Jakkolwiek jednak zapatrywałoby się na niezwykły związek między posiadaniem tego, wynoszącego miljony dolarów majątku i losem spadkobierców bogaczów Hickingów, jest rzeczą stwierdzoną, że dotychczas prześladują ich wszelkie nieszczęścia i że wszyscy oni umierają w młodym wieku. Sceptycy składać to niewątpliwie będą na kartę przypadku, lecz nagromadzenie tylu faktów jest rzeczą conajmniej dziwną. Sensacyjny proces spadkowy, toczący się obecnie przed sądem w Chicago, obudził zaciekawienie szerokich mas amerykańskich. Twórca majątku S Hicking, o którego spadek walczy obecnie wielka liczba krewnych, był kalifornijskim właścicielem kopalni. Były to czasy, gdy gorączka złota pchała awanturnicze rzesze na Daleki Zachód Ameryki Hickingowi służyło szczęście. W krótkim czasie zdobył 50.000 dolarów, opuścił Kalifonję i wziął się do spekulacji giełdowych. W tej dziedzinie również służyło mu szczęście i wkrótce pomnożył dziesięciokrotnie majątek. Kupił tedy znaczną połać gruntów w Chicago. Ta operacja sprawiła, że Hicking stał się miljonerem.

Świeżo upieczony miljoner miał opinję złego człowieka. Posiadał syna jedynego. Młodzieniec ten zakochał się w biednej dziewczynie i gdy miljoner stanowczo nie chciał nawet słyszeć o tem małżeństwie, syn popełnił samobójstwo. Znaleziono go z przestrzeloną skronią w pokoju hotelowym.

Wtedy nieszczęśliwa matka samobójcy przeklęła miljony, które stały się przyczyną śmierci.

— W kilka miesięcy potem Samuel Hicking podczas podróży do Pensylwanji, zamordowany został przez bandytów. Żona przeżyła go tylko kilka miesięcy. Umarła ona również gwałtowną śmiercią. Zginęła w płomieniach podczas pożaru hotelu. Miljony Samuela Hickinga przyszły na siostrzeńca zmarłego bogacza.

Bratanek ten był namiętnym myśliwym. Podczas przejmowaniu spadku, które zlecił swemu adwokatowi, przebywał w puszczach leśnych Brazylji. W trzy tygodnie po odebraniu spadku, ugryziony przez jadowitego węża, umarł natychmiast. Syn zmarłego w tak tragiczny sposób myśliwego, miał wtedy sześć lat.

Gdy doszedł do pełnoletności, ożenił się z jakąś awanturnicą. W kilka miesięcy później umarł w tajemniczych okolicznościach, które wzbudziły podejrzenie, że został otruty. Dochodzenia jednak nie doprowadziły do potwierdzenia podejrzeń. Prawą spadkobierczynią została żona, przeciwko której zwróciła się opinja publiczna, wskazując na nią, jako trucicielkę, jakkolwiek jej niczego nie można było udowowodnić.

W półtora roku potem zginęła ona podczas katastrofy kolejowej w czasie podróży poślubnej z młodym artystą filmowym. Artysta ten ma być spadkobiercą miljonów Samuela Hickinga. Dalecy krewni pierwszego męża awanturnicy wytoczyli artyście filmowemu proces, który się właśnie odbywa, przed sądem Chicago.

Gwiazdy teatralne.

Wspomnienia o Adelinie Patti, Carusie, Farrarze itd.

Henri Russel, znany londyński nauczyciel śpiewu, ogłosił niedawno pamiętniki, należące do najciekawszych i najbardziej sympatycznych ostatnich czasów. Bogate życie artystyczne ubiegłego stulecia wskrzesza w obrazach, które mocno utrwalają się w pamięci.

Dużo pisze o primadonnach, wśród których spędził połowę życia;

— Walczyłem z niemi przez wiele dni, spędziłem z niemi niezliczone godziny w ekspresach, potępiałem je raz, dodawałem, im odwagi inny razem krytykowałem a nieraz przeklinałem. Primadonny swym temperamentem, kaprysami, przedewszystkiem jednak swą figurą sprawiły moją przedwczesną siwiznę! O ta figura! Życie już to tak urządziło, że do wydobywania pięknych tonów potrzebne są

wielkie usta, obszerna krtań, głęboka i szeroka pierś, co wszystko nie jest za zwyczaj urocze. Nadto mają primadonny zazwyczaj doskonały apetyt, ponieważ zaś mało się poruszają, nic stąd dziwnego, że figury ich przypominają zazwyczaj raczej gmachy ministerjalne, niż cokolwiek innego. — Ponieważ zaś w dodatku krtań ich jest zazwyczaj silniej rozwinięta, niż mózg, stąd można sobie wyobrazić moje położenie.

System primadonn kwitnął w XIX w. zwłaszcza w sławnej „Metropolitan Opera“ w Nowym Jorku. Spiewaczki: Eames, Sembrich, Calve, Nordica, Melba, Farrar, przydeptywały wszystko swym pantoflem. Według ich widzimisię zmieniano dekoracje, ustawiano światła tak, by uwydatniały dobrze ich cerę, według ich gustu pobierano tenorów, angażowano i pozbywano się dyrektorów i dopiero Toscanini ukrócił te rządy kobiece i zaprowadził wśród primadonn dyscyplinę.

Pewnego dnia na próbie „Tosci“ nie chciała Ferrar śpiewać według wskazówek autora Pucciniego. Na uwagę Toscaniniego krzyknęła śpiewaczka z wściekłością:

— Maestro, proszę nie zapominać, że jestem gwiazdą!

— Gwiazdy należą do nieba, nie do opery... — odpowiedział Toscanini stanowczo i próba poszła w dalszym ciągu normalnie.

W Italji kwitnął kult gwiazd mniej, niż w innych krajach. Im większa sława, tem tam większe wymaganie publiczności. Kiedy Caruso śpiewał po raz ostatni w Italji, miał taką tremę, że z trudem wyprowadzono go na scenę.

— Anglicy, albo Amerykanie — zaznaczał Caruso — są bardzo lojalni wobec swoich faworytów, natomiast Italczycy są niemiłosierni. Dlatego, ponieważ jestem Carusem, zapłacili droższe bilety wstępu, ale dlatego też chcą wyjść na swoje koszty. Ile razy występuję w Italji zawsze to jest dla mnie debjut.

Istotnie też ostatni występ ten nie skończył się tryumfem Carusa. Głos jego nie był już wówczas dawnym czystym tenorem lirycznym z ongiś i krytycy nie obwijali tego bynajmniej w bawełnę. Śpiewak, zepsuty niesłychanem powodzeniem w Ameryce, czuł się tem głęboko dotknięty, chociaż wiedział, że jego zamorskie sukcesy polegają w 50 proc. na snobiźmie.

Czegoś podobnego doznała starzejąca się Patti. Po długiej nieobecności wystąpiła w Rzymie z koncertem, przyczem śpiewała znaną pieśń: „Pocałunek“, zaczynającą się od słów: „Pocałuj mnie w usta“. Patti miała wtedy 60 lat, lecz wyglądała jeszcze starzej, głos jej był w rejestrze środkowym ciągle jeszcze wspaniały, lecz w wyższych tonach już ostry. Kiedy Patti powtórzyła słowa: — „Pocałuj mnie w usta“, poczęła galerja krzyczeć: — „Zapóźno, moja piękna, zapóźno“. W głośną śpiewaczkę jakby piorun trzasł, dośpiewała jednak numer do końca, potem natychmiast zeszła ze sceny, szalejąc ze złości i oświadczając, że nie śpiewa! Dała się jednak namówić i wtenczas stało się coś nadzwyczajnego. Śpiewała głośne „Voi che sapete“. Nie było tu pięknych wysokich tonów, tylko belcanto. Cała widownia podniosła się z miejsc i owacjom nie było końca...

Pouczająca anegdotka.

Jeden z największych Amerykanów. Benjamin Franklin, powiedział te słowa, Kochasz życie? Nie marnuj czas, bo z niego właśnie utkane jest życie!“ A jak Franklin cenił sobie czas i jak drugich uczył, by czasu nie marnowali, dowiemy się najlepiej z następującej anegdotki:

Do księgarni Franklina przyszedł pewien jegomość i po godzin. przerzucaniu książek, wybrał jedną i zwrócił się do subjekta:

— Ile kosztuje ta książka?

— Dolara — odpowiedział subjekt.

— Dolara? — zadziwił się kupujący. Czy nie możnaby dostać taniej?

— Nie, taka jest cena, wyznaczona przez p. Franklina.

— A czy mógłbym się zobaczyć z p. Franklinem w tej sprawie?

— Kiedy p. Franklin jest bardzo zajęty w drukarni — odpowiedział subjekt.

Klient uparł się jednak, więc subjekt poszedł do Franklina. — Gdy Franklin przyszedł powtórzyło się to samo pytanie:

— Dolara i ćwierć — odpowiedział Franklin.

— Jakto — zawołał z oburzeniem klient — przecież subjekt chciał tylko dolara.

— Prawda — odpowiedział spokojnie Franklin — wolałbym był aby subjekt wziął za nią dolara i nie odrywał mnie od mojej pracy.

Kupujący zdumiał się, lecz by zakończyć rozmowę, zapytał jeszcze raz:

— Proszę nie żartować panie Franklin. Ile naprawdę ta książka kosztuje?

— Półtora dolara — brzmiała odpowiedź.

— Ale co pan mówi? Przecież dopiero pan żądał dolara i ćwierć.

— Wolałbym był wziąć za nią przed chwilą dolara i ćwierć aniżeli półtora dolara teraz.

Człowiek położył w milczeniu półtora dolara, zabrał książkę i poszedł. Zapłacił dolara za książkę, a pół dolara za lekcję z której skorzystał.

Wstrząsające sceny w czasie pożaru na Rivierze.

Naoczni świadkowie donoszą szereg interesujących szczegółów odnośnie do szalejących na Rivierze pożarów lasów. Morze przybiera niekiedy barwę zupełnie czerwoną, od odblasków łun. Całe wybrzeże spowite jest w gęste kłęby dymu. Strefa niebezpieczeństwa pomiędzy Niceą a Hyers obejmowała przeszło 1600 km.

Sama Nicea jakby cudem ocalała przed pożarem. Płomienie zbliżyły się już groźnie do miasta, gdy nagła zmiana kierunku wiatru odpędziła je znowu. Gdzie niegdzie straż pożarna dokonywała po,rostu cudów w walce z niszczącym żywiołem. I tak naprzykład ocalono przed zniszczeniem wspaniałą willę zmarłego „króla Sahary“, Jakóba Lebaudy, którą niedawno za 22 miljony franków nabył śpiewak Ludwik Beaumont. Płomienie otoczyły już willę, ale udało się jeszcze je stłumić.

Do dramatycznych scen przyszło koło Cap de Antibes, gdy nagle pożoga skierowała się ku wspaniałemu „Zamkowi dzieci“ koło Saint-Laurent i otoczyła budynek z trzech stron. W chwili, kiedy to się stało, w zamku znajdowało się przeszło 1000 angielskich i francuskich dziewczątek, które w tym zamku przepędzały wakacje. Ogień przyszedł tak nagle, że większość dzieci, znajdujących się podówczas tylko w kąpielowych kostjumach brało udział w akcji ratowniczej. Po kilkugodzinnej walce z ogniem udało się przecież pożar stłumić i zamek uratować. Wszystkie plantacje wokół są kompletnie zniszczone, a na miejscu sąsiadujących z zamkiem domów widnieją posępne, czarne rumowiska i zgliszcza.

Wielu obcych opuszcza pospiesznie Rivierę wskutek czego pociągi i autobusy są przepełnione

Policja w Nicei wdrożyła śledztwo w sprawie pożaru, ponieważ istnieje podejrzenie, że przynajmniej w pewnych wypadkach ma się do czynienia z podpaleniem.

Gramofon w kościele.

Proboszcz Patryk w miejscowości Sussex miewał ciągłe zatargi z chórzystami, którzy nietylko że źle śpiewali, ale prócz tego tyranizowali proboszcza nieustannemi pretensjami, domagając się co kilka dni niczem nie uzasadnionych podwyżek i t. d. Straciwszy wreszcie cierpliwość, wielebny Patryk postanowił pozbyć się chórzystów. Ponieważ jednak przewidział on, że i nowi chórzyści, o ile by takich angażował, również zatruwaliby mu życie, zaczął zastanawiać się nad tem w jaki sposób możnaby było obejść się bez śpiewaków. Wreszcie wpadł na znakomity pomysł. Zwrócił się do kilku wybitnych artystów operowych i poprosił ich o od śpiewanie przed gramofonem szereg popularnych psalmów. Artyści zgodzili się na tę propozycję, a tak następnej już niedzieli nabożeństwo w Sussex odbyło się przy akompanjamencie gramofonu. Reforma ta została bardzo przychylnie przyjęta przez licznie zebranych wiernych, którzy dowcipnemu kapłanowi szczerze winszowali z okazji tak pomyślnego rozwiązania skomplikowanego tego problemu.

Zapatrywania na piękność u rozmaitych ludów.

Pojęcie piękności jest u rozmaitych narodów dość szczególne. Tak na przyprzykład w oczach Arabów te kobiety uchodzą za piękne, które na skroniach i na policzkach mają szpecące je, jak na nasze pojęcia, nacięcia. W niektórych częściach Afryki kobiety malują paznogcie na żółto lub na czerwono. Starożytni Hunowie mieli zwyczaj spłaszczania nosów niemowlęciom, by w ten sposób nadać im „piękny“ wygląd.

W Ameryce południowej matki używają najrozmaitszych sposobów w celu nadania łydkom dzieci nienormalnego kształtu, uchodzącego w ich oczach za piękny. W pojęciu Chińczyków szczytem piękności kobiecej są malutkie, zniekształcone nogi. Krajowcy w górnej części Nilu nigdy nie okazują uwielbienia kobiecie, dopóki niema wybitych czterech przednich zębów.

Samolot środkiem leczniczym.

Pisma amerykańskie przynoszą wiadomość o ciekawym eksperymencie samolotu dla celów leczniczych. Lekarz nowojorski Paul Winslow polecił swej głuchej pacjentce Lucy Grill dokonać kilku lotów na otwartym samolocie, który miał kilkakrotnie wzbijać się w powietrze i raptownie spadać.

Eksperyment udał się znakomicie i słuch p. Grill poprawił się o 25 proc., dzięki szybkim zmianom ciśnienia powietrza.

Przed kilku miesiącami miał miejsce podobny wypadek całkowitego wyleczenia „jąkały“ który po przejażdżce, urozmaiconej ekwilibryzmem powietrznym, posiadł cudownie niemal wspaniałą dykcję i elokwencję.

Dymisja dyrektora „Ermitażu“

Rząd sowiecki udzielił dymisji zasłużonemu uczonemu rosyjskiemu, dyrektorowi słynnego muzeum „Ermitaż“, Trojnickiemu. Co do powodów tej niespodziewanej dymisji kursują w Moskwie rozmaite pogłoski.

Według niektórych z tych pogłosek, powodem dymisji Trojnickiego miało być udowodnienie tajnej działalności przeciwsowieckiej.

Według innych, sprzeciwiał się Trojnicki wyprzedaży rzadkich okazów sztuki z „Ermitażu“, co w ostatnich czasach niejednokrotnie czynione było przez rząd sowiecki, który znajduje się w ciągłem poszukiwania źródeł dochodu.

Sensacyjny wynalazek w lotnictwie.

Pisma amerykańskie donoszą o sensacyjnym wynalazku znanego fizyka amerykańskiego, Roberta Goddarda, profesora uniwersytetu w Worcester.

Goddardowi udało się podobno skonstruować aparat, który jest częściowo samolotem, a częściowo rakietą. Aparat ten ma być, według planów wynalazcy, stosowany jako środek komunikacji napowietrznej między Ameryką a Europą, jego szybkość ma przytem wielokrotnie przewyższać szybkość normalnych samolotów.

W rozmowie z przedstawicielami prasy profesor Goddard oświadczył, iż prowadzi pilnie doświadczenia z nowym aparatem, odmówił jednak udzielenia narazie w sprawie tej bliższych szczegółów. Prof. Goddard zamierza szerszą opinję zaznajomić ze swym wynalazkiem dopiero po osiągnięciu konkretnych wyników. Nad wynalazkiem swym profesor Goddard pracuje już od kilku lat.



— Czemu taka smutna, Helenko?

— Ach, ciężko mi, ciężko... tak długo noszę już jedną i tę samą suknię...

— Ależ kochanie, ta suknia przecież ciężką być nie może.

Maski gazowe dla wulkanów.

Z pism amerykańskich dowiadujemy się, że maski gazowe, używane dotychczas przez ludzi w czasie wojny, podczas eksplozji, lub pożaru, będą obecnie stosowane również do — . . . wulkanów.

Okazuje się bowiem, że rząd republiki Nicaragua postanowił umieścić olbrzymią maskę nad kraterem wulkanu Massaya, by w ten sposób zapobiec przedostawaniu się do powietrza trujących gazów. Projekt ten znajduje się już w stadjum realizacji, a budowy około umieszczenia nad kraterem maski prowadzi pewne przedsiębiorstwo niemieckie.

Nad kraterem wulkanu umieszczona zostanie potężna maska z rurami. Gazy trujące prowadzone będą do specjalnego zbiornika, hermetycznie zamkniętego, gdzie zapomocą odpowiednich procesów chemicznych będą niszczone.

Jak śpią zwierzęta?

Wszyscy zapewnie znają i zauważyli szczególny ruch, wykonywany przez psa, układającego się do snu. Oto zwykle obraca się on kilka razy dookoło samego siebie, by po chwili wyciągnąć się w najodpowiedniejszym dlań kierunku. Przyrodnicy zapewniają, iż ruch ten jest przyzwyczajeniem z odległej nader przeszłości psiego rodu, gdy psy żyły w stanie dzikim.

Według owe obracanie się dookoła sie bie było celowe, gdyż pies uginał tym ruchem wysoką gęstą trawę stepową i następnie dopiero układał się do snu na miękkiem posłaniu. Między innemi do niedawna przypuszczano, że małpy człekokształtne sypiają tylko na boku, lecz ostatnio przekonano się w ogrodach zoologicznych, że orangutan sypia również wyciągnięty na wznak, czyli w postaci która dotąd, zdawała się, była znaną jedynie człowiekowi. Natomiast żyrafy, jelenie dzikie kozy, sypiają w postawie stojącej.

Konie również odpoczywają we śnie przeważnie stojąc. Nosorożec, hipopotam i świnia układają się do snu na bok gdyż nie mogą zginąć kończyn. Niedźwiedzie nie mają pod tym względem żadnych przyzwyczajeń i w ogrodach zoologicznych ujrzeć można śpiącego misia rozmaicie do snu ułożonego.

Rzemienie z sierści.

Pewien robotnik rosyjski, nazwiskiem Smirow, wynalazł sposób wyrobu rzemieni z sierści. Rzemienie te pod względem swej wytrzymałości, w niczem nie ustępują rzemieniom ze skóry, natomiast są od nich o wiele tańsze.